Ved.

WYPRAWA PLEBANSKA ALBERTVSA Ná WOYNE.

Chudy Pleban ná Woy ę z wácká y z ſtodoły
Swey włáſney Albertuſá wypráwia ze ſkoły.
Ná Wendećie o koniá, máiac máło mytá:
Y o Kynſztunek ſtáry Wen detarzá pyta.
A żeby głodu niemárł, obmyśla żywnośćią:
Zátym mu błogoſłáwi, y czeka zrádośćią.

Co ſię z nim potym dźiało / w ten czás niespokoiny:
Kup drugą część/ gdźie Tytuł Albertuſa z Woyny.

Teraz ſvviezo
WYDRVKOWANA.

Roku Páńſkiego/ 1649.

WYPRAWA PLEBANSKA.

PLEBAN. ALBERTVS.
WENDETARZ. ROSTRVCHARZ.

PLEBAN.

OWa ſie nie wyśiedźiał / y náß ſtan ſpokoyny /
Miáſto Kśiąg / ile bacze / muśim pátrzyć woyny.
Już teraz wnoßą ná nas / obyczáie nowe /
Chcą nas mieć do potrzeby / żołnierſkiey gotowe.
Co wiedźieć iák w to tráfić / iam ſie w tym nie ſchował.
A nim ſie żołnierzowi / iák żyw przypátrował.
Bá wiele nas / cochmy ich przed tym nie widáli.
Aż dopioro gdy náße ſnopki wytrząſáli:
Ták / że drugi nie zoſtał y przy ſkorze chlebá.
Nie baczą iednák zkąd mieć / ále że mieć trzebá.
Iużem wßytko wyprzedał / nie máß nic w ſtodole.
Chcąc też wyſłác z ſwey z ßtuki ziemie ná Podole.
Gdyż ſtárßy zezwolili: muße też wyprawić /
Choćby y Rewerende odświetną záſtáwić.
Bo mniemam iż to śiłá bedźie koßtowáło.
Niewiem by tych trzydźieſtu złotych co zoſtáło.
Koniá kupi nie złego / zá złotych czternaśćie /
Ná inne mnieyße rzeczy / wyndźie iedenaśćie.

A pięć złotych ná ſtráwę / pácholkowi dosyć /
Niech nie wſzytko kupuie / może co vprośić.
Da mu ſię też legumin / to tego to owego /
Oſtátek niech gnárnie wedle zdánia ſwego:
Ale nie trzebác młodym dodawáć potuchy /
Rzadki dobry / co ſkuśi / tey żołnierſkiey iuchy.
W czym mi ſię trzebá dobrze / z rozumem zráchowáć /
Bo bym nie chćiał dworaká / k tey ſłużbie przyimowáć.
Ni heyduká: wſzytko to zmędrzáło przy dworze /
Cnoty o kość mogliby z ſobą chodźić w ſworze.
Toćby mie wyćiągáli / ledwie nie ze ſkory /
Pokiby iedno czuli / w wácku pieniądz ktory.
Jáko ieden pewniczek / gdym chćiał rády iego /
Abymi droge podał / do koſztu mnieyſzego:
On / by ná złość / kazał mi wſzytkie kramy ſkupić.
Myślił / głową wſtrząſáiąc / nie grzech Popá złupić.
Potymby z koniem pierzchnął: goń że wiátr po leśie:
To wzyſtu / co człowiek koſzt y ſzkode odnieśie.
Może bydź y táki łotr / co ſię wiec znáyduie /
Swiádom będąc z łotroſtwem / drugim mię ſplandruie.
Lecz mnie trzebá wynáleść ſobie znáiomſzego:
Wpadł mi ná myśl Albertus, nie czuię lepſzego.
Dobrze ſię tu przy ſzkole rządźił czás nie máły.
Zeydźie ſię ná żołnierſką / bo ná nędze trwáły
W lichym chodźi odźieniu / ie proſte potráwy /
Widźi mi ſię / żeby był z niego Rycerz práwy.

Bá y dosyć ma wzrostu / y męstwá w swey mierze /
Sam gdy w święto w dzwon wielki dzwoni ná paćierze.
Alberte, choć sám ieno: mam páchołká stáwić
Ná Podole: otożbym ćiebie chćiał wypráwić.
Miałbyś potrzeby wszytkie ieśliże zezwolisz.
Mowże: ieśli żołnierzem / czy żakiem bydź wolisz?
Al. A wierę nie żártuyćie / powiem ći wam zgołá
Iżeć mi śię iuż bárzo náprzykrzyłá szkołá.
Radbym ieszcze sprobował bytu żołnierskiego:
Zezwalam / tylko dáyćie spotrzebe wszytkiego:
Pl. Nie kosztowałeś kiedy żołnierskiego chlebá?
Lepszy ten co mu przywykł y tákiego trzebá.
Al. Iużem ia nie z iednego iadł mącznego woru.
Alec wszytko chleb á chleb / kęs grubszy v dworu.
Pl. Nie o to rzecz: ia pytam sługowałliś komu?
Czy śię po Kántoryách tłuczesz / skoro z domu?
Al. Tákże mi tedy mowćie / tężemći sługował.
Gdy śię pod Byczyne / lud z Krákowá gotował.
Námowił mię był Węgrzyn / żem śpiewał niezádnie /
Tusząc mi śię dobrze mieć / á to mowił zdrádnie:
Pochwili / álić mnie on każe konie cudźić /
Záśpieli / to korbáczem przychodźi mię budźić.
Nuż ia ná zad currite: tákćim śię odpráwił /
Ieszczem tám Káncyonał / porządny zostáwił.
Mieszkałem też z młodych lat / v wszech świętych w szkole /
Było to mieysce zá nas / ni wásze Podole.

Zadna w ten czás potrzebá/ be ze mnie nie byłá/
Przecie záwße ma głowá cálo vchodźiłá.
Coż sie wam zdam? Pl. Widzę żeś młodźieniec bywáły/
Maßże iuż ná te woyne/ iecháć vmyśl cáły?
Al. Ieśliże iák z Węgrzynem tedy wole niecháć.
Pl. O złą niemoc: sam ty to/ iák Pánie maß iecháć.
Al. To dobrze: á rychłoß mie/ chcećie wypráwowáć?
Pl. Doiedźwá do Krakowá/ boć muśi ſtárgowáć/
W przod koniá ćwiczonego: rzeczy drobne potym
Spráwim v rzemieślnikow/ iuż z mnieyßym kłopotem.
Al. Widźiałem ná Wendećie czyſtych rzeczy śiłá.
Gdybychwá Kßę Plebanie/ y teraz ſpátrzyłá:
Tániey tám wßytko kupi. Pl. Bá ták ieſt záiſte/
Kupiłem tám był tanie/ okulary czyſte.
Aza sie y ná inney kupi/ nam poßczęśći/
Boć wiere puſtki w mießku/ po niemáłey częśći.
Kiedyby wme/ iabym sie wypráwą nie báwił.
Iáko Dawidá z procą/ tákbym ćie wypráwił.
Ato on nie ßedł zbroyno/ áni z hárkábuzy/
Przecie poległ od niego/ on Goliat duży.
Ná sie drugi broń nośi: zbroiá nie pomoże.
Ießcze rychley ćiężarem ſwym záßkodźić może.
Y tą wypráwą náßą/ wątpie by wſkoráli/
Szkodá tym ſtyru zmierzáć/ ktorzy nie pływáli.
Sam Bog Gedeonowi/ kazał z Woyſká ſwego/
Wyłączyć lud nikczemny/ sercá záięczego.

Miły Boże dźiś śie záś / opák wszytko dźieie /
Z świeckich ludźi sstáli śie mowni káznodźieie.
Plebánie pośiedli / záwárli kośćioły /
W dworách zákłádáli / káznodźieyskie szkoły.
A nam / choć my iák żywo tym śie nie ćwiczyli.
Dobrze iże wżdy / wodźić rot nie porzućili.
Bárzo ia wiem co tobie ná woyne potrzebá /
Rychleybymći powiedźiał / co około niebá.
Teby to szturmowniki / co kośćioły psuią /
Wypchnąć ná hárc / niechay tám mestwá dokázuią.
Lecz pátrz : á nim obaczył gdychmy przyiecháli.
Al. Bowiemeśćie śie byli / bárzo zágadáli.
Pl. Wstąpmysz tu ná Wendete / że naydźiem iákiego.
Koniá / żeby nie drogo / choć pochodzonego.
Alberte, vpátruy ty / sąli konie kedy /
Al : Bá niemogeć vpátrzyć / iuż pogłądam wszedy:
A też nie pomnie / by tu konie przedawano /
Chybáby ie w piwnicách / dla zimná chowano.
Pl· Lepiey wiedźieć niż / mniemáć / spytay piwnicznego /
Jeśli nie ma ná dole / koniá przedáynego.
Al: Powiáda że śie oni w tym nie obieráią /
Ják żywo ná Kleparzu konie przedawáią.
Pl. Tákći iest / bodaybym zdrow: á coż czynić chcewá
Sprawmy tu co możemy / potym tám doydźiewá.
Zacz te stáre ostrogi / słowem przedáiećie /
we: Słowem czternaśćie kwartnik / ieśli wásznosć chcećie.

Dal

Pl: Dałbym wam pieć ßelągow / dość zá nie prawdźiwie:
we: Liczćieß iuż dla początku / day Boże ßcześliwie.
Pl: Gdyby śie ták Alberte, káżda rzecz kupiłá /
Nietákbychwá gwałtownie wácek wyiśkrzyłá:
Al. Niemiał śie też z czym drożyć / bodźcá połąmáne:
Pl. Tym lepße / nie trzebá śie bać w boku o ráne.
Bráćie / drogie to śiodło: Wen. dam ie wam zá złoty
Stoić zá to / bo wierę nie ládá roboty.
Pl. Weźmieß dwádźieśćiá großy iák to zá zwiotßáłe:
Widźiß to sam ná oko / że nie wßedźie cáłe.
we. Niedam go od pułgrzywnia / pieniąßká iednego
O zakład nie naydźiećie nigdźiey ták tániego.
Pl: Ale powiedz wprzod / iák to śiodło przezywáią /
we. Nie wiem sam / bowiem tákich dźiś śie nie trzymáią.
Przed tym to w tákich wßytko ná woyne ieżdżano /
Dla tego ie bláchámi zewßąd okowano.
Pl. Tymći przodkowie náßy bitwy wygrawáli.
Bo nie stroynie ále śie meżnie wypráwiáli.
Dobry meżu / á to iuż iákoś chćiał maß zá nie:
Alberte, spátrz / czy wßytko przy nim náwiązánie.
we. Muśićie znowu kupić potrzeby do niego.
Pl. Poradćieß mi gdźieby tu mogł dostáć wßytkiego.
we: A v mnie to naydźiećie / ácz nie wedle stroiu /
Wßákoß mogłbym porządnie trzech vbráć do boiu.
Pl: Odłożćieß co mniemaćie potrzebá iednemu /
Bez czego też może bydź / dayćie pokoy temu.

Oto

we: Oto maćie ſtrzemiona/ wybieraycie ſobie/
Pl: Alberte, ktore ſie ztych podobáią tobie?
Mnie ſie zda/ że y tańſze/ y lekſze drewniáne/
Y cudnieyſze: były znáć kiedyś málowáne:
Al. Daycieſz ie ſám do śiodłá/ ále z puśliſkámi/
A popręg iákiey mocny/ wybierzćie tám ſámi:
we: Popierśieniá y pochew/ nie potrzebuiećie?
Pl: Co mu po ſámych pochwách: coż? czy ſżáleiećie?
Z mieczem ſie rázem kupią. Wen: nie mowię o poſżwy/
Ale rzemień żádni/ co gozowią pochwy.
Pl: Animći ſłychał o tym/ może bydź bez tego?
we: Możeć. Pl: Wiec vkázuyćie co potrzebnieyſżego:
Alberte, wybieray ty broń po ſwoim plecu/
Ja bym rádźił poſtáráć ſie o ſtárym mieczu:
Coby go to mogł viąć/ czyśćie w garśći obie/
Swietaż to/ gdy dwie rece pomagáią ſobie.
Al: Toć ia teraz bede miał napilniey ná oku.
we: Kśieże myły/ trzebá też do kopiiey toku.
Pl: A to co zacz? Wen: Kopiią w tym iezdni ſtawiáią.
Pl: Mam ia tám táką własnie kuſżke/ co wieſżáią
Kośiarze dla oſełki v páſá weżniwá/
Sámá to z Albertuſem, domá przypráwiwa:
we: Czegoż ieſzcze? Munſztuká/ nie trzebá wam bedźie?
Pl: Już on ták w ſwey vzdeczce czyśćie ná koń wśiedźie.
Niedawnomći ią kupił/ wſżytkáć ieſzcze cáła/
Chybá ſie tylko ſámá wodza potárgáłá.

Aleciem był przypráwił / pomnie drotak mocny.
Bárziey mu będzie w drodze / niż rzemień pomocny.
Ostogim też iuż spráwił. Zbroie vkázuycie /
Coby wczás nań / táki mu proszę przypátruycie /
Al: Zadną miárą ćiężaru tákiego nie zniosę /
Wymyślcie co lekszego / dla Bogá was proszę:
Ták mię ziełá / że sobą ledwie ruszyć mogę /
Nierzkąc bym sie miał puśćić w niey ná dálszą drogę.
Pł: Przynamniey przednią bláchę nośić przecie muśisz /
Cożeś zá chłop / wżdy sie też iuż o tę pokuśisz.
Al: O szyderstwo to idźie: bo iákby vyźrzano
Gdźiebym szedł / wszedźieby mię pálcem skázowano.
Pł: Okryć sie / ktożći będźie podnośił Giermaká?
A choćby też / to rzeką / znáć mądrego żaká.
Przyłbicę lekuchną masz / nie obćiążyć głowy:
Słyż / obrałżeś iáki miecz / coby to nie nowy?
Al: Prawie iże nie nowy / pátrzćie iák rdzewiały /
Znáć że dobry / y w wielkich potrzebách bywáły.
Szczerbin w nim co nie miárá / tym ia mieczem sámym /
W sławie się bydź rycerzem w woysce záwołánym /
Obrałem też z żołędźiem kiiec gránowity /
Kule w ręce / hárkabuz z prochownicą ryty.
Pł: Nie obrácay go ku mnie / bo to rzecz zdrádliwa /
Niechay mi w Plebániey / proszę ćię nie bywa.
W szkole go miey / weźmiesz zás / gdy poiedźiesz w drodę /
Bo ia ná ták strászną rzecz / y pátrzyć nie mogę.

Dinu=

Al: Dmuchałemći wprzod w rurę / ále nie nábita /
Pl: Co ty wieß / może tám bydź iáka kulá ſkryta.
Nie oſtánieć ſię nic w prawdźie / gdy Bog nie dopuśći /
Lecz kiedy też on raczy / olſtro ſámo ſpuśći.
Maßże iuż wßytko wkupie / czyś przepomniał czego?
Al: Ießcze podobno drzewcá trzebá żołnierſkiego /
we: Ieſt ſám / ále nie długie / y bez grotá k temu.
Pl: Dobrzeć / dobre / nie trzebáć tych wymyſłow iemu.
Al: Zeßły by mi ießcze te ſkorzynki ſtáre:
Y vbioryć z płotná mam / kupćie mi te ſtáre:
Bo w plociennych ná koniu bárzo teſkno śiedźieć /
Wſtyd mie było áż do tąd / tego wam powiedźieć.
Pl: Mamći ſie ia czym inßym / nie fráßkámi báwić /
Czyśćie rządnie to ſobie / możeß wßytko ſpráwić.
Oto maß trzy wierdunki: ieślić co zoſtánie /
Wrocißmi: tárguyże ſie / chceßli kupić tánie:
A odpráwuy ſie rychło / wież co czynić mawá
Ná Kleparzu: ießcze tám dla koniá zmießkawá:
Proße nie znaćie kogo / cobym bez przyſády
Koniá v niego kupił: bo dźiś pełno zdrády?
we: Znam tám kilku / znam truchle / y modzelowſkiego
Leczbym do tych nie ráił nikogo dobrego:
Zwłaßczá was / cośćie ſie tym nigdy nie báwili /
Prędkoby wam ná nice / wácek wywroćili.
Z wieśniaczkiem wy nałożćie / ten was nię vßkodźi /
Chcąc corychley rozprzedáć / ná rowny zyſk godźi

Pl: Dźiekuieć zá poráde/ mam to w dobrey pieczy/
Ale iuż też powiedźcie ſzácunek ſwych rzeczy.
we: Krom śiodłá daycie wáſnośc złotych ze dwánaśćie/
A chcećie ſłowo ſłyſzeć/ ieno iedenaśćie.
Pl: Przebog czemu ták drogo? ośm złotych weżmiećie.
we: Niedam ich od dźieśiąći/ prozno y myślićie.
Pl: Iuż pułdźiewietá maćie/ prawdźiwie że doſyć:
Zá oſtátek też bede Páná Bogá prośić.
we: Przyłożćie ſpułzłotego/ tániec ſie puśćiły/
Noweby ſie trzydźieśćią złotych nieſpráwiły:
Aták ſie w tych náiezdi Pl: Prozno y gadaćie/
Co wżdy nowe to nowe/ zá wiotche dość maćie.
we: Wierebym zá to nie dał/ by konu inſzemu/
Oſtatek wam dáruie/ iák to duchownemu.
Pl: Proſze/ kaciże to odnieść do wozu moiego/
Za ſie zá tym doczekam Alberta ſwoiego.
we: Zaraz chłopiec odnieśie/ ieſzcze wam dáruie
Pare podkow do tego. Pl: A ia wam dźiekuie:
Alberte, coż mi powież/ iużeś wſzytko ſpráwił?
Nie radbym ſie tu dármo y godźiny báwił.
Al: Owſzem podźmy ná Kleparz dla koni co precey/
A wſzák tu iuż podobno nie kupiem nic wiecey?
Iam ſwe rzeczy odpráwił/ co było potrzebá/
Tylkom ieſzcze zápomniał ſuſzonego chlebá.
Ale mam y gotowe ſmáżone kiełbáſy/
Może ſie trafić iecháć przez nie ludne láſy.

Nay-

Nayde wßytko w torbeczce / ni w twoiey gośpodźie /
Mam też dobry żołądek co trawi y w wodźie.
Pl: Przystąpmiż iuż do koni / spytaymy ktorego.
Upátruy ieślić śie co spodoba dobrego.
Al: Widzę ondźie rosłego / y nie żádney śierći /
Zda śie coś chodźiwego / bo ogonem wierći.
Pl: O Alberte Alberte, tożeś bárzo głupi /
Chybá forman sol wozić táką ßkápę kupi.
Záwroćiłći by śie łeb / á gdybyś spadł z niego /
Pewniebyś ßyię złamił z ßkápy ták wielkiego.
Siedźiałbyś ná nim właśnie / iák wrobl ná stodole /
Nie trzebáćby po guzy iezdźić ná Podole.
Niemogłbyś nie bespieczniey śiedźieć y w potrzebie /
Wßyscyby iák w iáki cel strzeláli do ćiebie.
Miarę trzymay we wßytkim / y koń miernie rosły
Lepßy niż názbyt drobny / y názbyt wyniosły.
Al: Nie bárzoć to wysoki / rośleyßeć bywáią /
A pospolićie tákie pod Zołnierze dáią.
Pl: Ach co mowiß / sámći to rozum pokázuie.
Ze śie ßkápá nim rudßy / prędzey zfátyguie.
Zołnierz záśie obierá Wáláchá śmágłego /
By mogł y prętko nátrzeć / y zbydź rázu złego:
Choć go zbędźie ztráfunku / nie ták zdrowiu płáći /
Ale táka drábiná z śmierćią wnet pobráći.
Spytam tego / drogoli chce dáć pomnieyßego:
Bráćie / co cheß zá tego koniá czarnáwego:

 Rost

Ro: Ten wrony Kſze Prałaćie: á cobyśćie dáli/
Zabyśćie ze trzydźieśći złotych obiecáli?
Pl: Sancte Deus: Ros: Czemuż ſie Kſze miły żegnaćie?
Cenáć w mieſzek nie idźie: á coż wżdy podaćie?
Pl: Jakoś ſie bárzo twoich ſłow moy mieſzek boi/
Damći dwánaśćie złotych: wiecey też nie ſtoi.
Ro: Aniechay go pśi ziedzą. Pl: Niewiem o co łáieſz.
Bo mi y połowice Kśieże nie podáieſz:
Muśiałbymći go vkráść/ gdźieśćie to widáli;
Jeſzcześćie koni nigdy znáć nie kupowáli.
Pl: Powiedzże co ſłuſzna rzecz/ Ros: A co ſie to zmiećie:
Już zá ośm zą dwádźieśćiá złotych/ ieśli chcećie.
Pl: Zgoláć powiem/ że ia ták nie kupie drogiego/
Tám około czternaſtu/ mnie trzebá tákiego.
Ro. To ſie iuż nie ſtárguiem: bá końći to młody/
Stałby zá ſto talerow by lepſzey prody;
Pl: Wiele ma lat? Ros: Ato iuż teraz piate páśie/
Co ma bydź koń niech ieno weźmie ćiáło ná ſię.
Pl: Mnie nic po tákim młodym/ ia chce ſtátecznego/
Coby miał z pietnaśćie lat/ niedbam o płochego.
Vczże ſie znim dopiero/ kiedy iecháć w droge/
Vkaż mi letnieyſzego/ co ma wpráwną noge.
Ro. Lepſzyć młody iák żywo/ ſtáryć zá pſá ſtoi/
Wprawdźieć też záś młodemu praca nie przyſtoi:
Milſzy iednák káżdemu dla żártkiey ochoty/
Ale ſtáry nie rowno trwálſzy do roboty.

Wiec

Pl: Wiec mnie tákiego trzeba/ wszákemći powiedźiał/
Że koń letni naylepszy/ ieszczem ia to wiedźiał
W szkole/ gdy Bucefálá Alexándrowego
Wychwalano/ nád insze dla dźielności iego/
Ktorey zá láty doszedł: bo nie w piątym roku
Przypiął mu Alexánder ostroge do boku:
Ale tychże lat był koń/ ktorych iego ieźdzcá:
Nie dźiw że też przebywał na nim trudne mieysca.
Frászkáć młodźik: toć to koń/ ktory doświádczony/
Y iest w lećiech doyzrzáłych/ dobrze stánowiony:
Musze tu gdźie tákiego? Ros: Jestći tám nie młody/
W teyże gospodźie: bá y miał kiedyś dość vrody:
Bywał w bitwách pod Gdáńskiem/ w moskwi ná Podolu/
Tátárom go odbito było w dźikim polu.
Już go też wyzwolono/ z woiennych trudnośći/
Aby sobie wytchnąwszy/ znowu nabrał kośći:
Wnetże go obaczyćie: rzadko wiec pytáią
Tákich/ naywiecey młodych teraz sie chwytáią.
Dla tegom go nie wywiodł. Pl: Chytryżeś nieboże/
A kto tákie chytrośći wásze przeiąć może.
Jákoć wywiodł młodźiki/ y podleysze konie:
Aby ich zbył/ á stársze ma kedyś ná stronie.
Ro: Awoż ten koń Tátusiu. Pl: Ten sie práwie zeydźie/
Podoba mi sie bárzo/ bo státecznie idźie.
K temu widze świádom/ y woienney zabáwy:
Bedźież ná nim Alberte łátwie Rycerz práwy.

Wieleż ma lat? Ros: Nie młodyć / y po zebiechći znáć /
Przeszłoć mu trzynaśćie lat / mamli prawde wyznáć.
Pátrzćie sobie ná zebiech. Pl: Już ia wierze tobie /
Bo namniey nie przystoi fałsz twoiey osobie.
Spátrzay przećie Alberte, ieśliże ták stáry /
Młodsze oczy masz: ácz też ten człek godźien wiáry.
Al: Słyżćie Pater, wszák tylko powiedźiał trzynaśćie /
A iam zebow náliczył / ná przodku czternaśćie.
Jest ich wiecey: ále sie z przednich tylko znáią /
Słychałem od tych ktorzy końmi sie paráią.
Pl: Milcz Alberte, tym lepszy / stárguie co precey /
By sie chłop obaczywszy / niechćiał wnet zań wiecey.
Coż zá tego? Ros: ták to wam / zá złotych szesnaśćie.
Pl: Co sie to mam tárgowáć / oto masz czternaśćie.
Ro: Dayćie spułszesnásta. Pl. Nie dam y kwartniká /
Wźiąłbym wszák zá te summe / y iednochodniká.
Ro: Liczćiesz ále pieniądze: wiem że mi dawano
Wczorá pietnaśćie / ieno iże ná borg chćiano.
Pl: Liczże / áto masz naprzod złotych śiedm czerwonych
Śiedm y dwádźieśćiá groszy / przyłoż zásie do nich.
Bedźie spełná czternaśćie. Ros: zlicze ie po swemu /
Cztery grosze przyłoże / z tych śiedmi káżdemu.
Ale tákći nie rzekłby też Wásność inszego /
Pl. Niechce ia nigdy bráćie pragnąć niczyiego.
Alberte poymi koniá. Bądźże łáskaw bráćie /
Ro: Bodayże Wásność zdrow był / łáskawy prálaćie /

Ple:

Pl: Coć ſie widźi Alberte, dobrzechwá kupiłá:
Przećieć ſzcześćie/ żeczchá ták nań chytrze tráfiłá.
Al. Wołem śmierdźi/ áż mie iuż ćiągnąć rece bolą/
Bede ia miał podobno z tym ſzkápą niewolą.
Pl. Coż to plećież/ bo ſie ieſzcze nie znatá z ſobą/
Dlátego ſie z boiáźni opiera zá tobą.
A wſzák ſą nań oſtrogi/ bedźieli leniwy/
Nierowno/ przećie lepſzy táki/ niż pierzchliwy.
Tożem ſie zfatygował/ zam máło dźiś ſchodźił/
Radbym ſie czym po pracey/ Alberte ochłodźił.
Al: Bywał tu kiedyś Márzec dobry v Krzaczkowey/
W teyći zda mi ſie mieſzka kámienicy nowey.
Poydźiem tám Kſze Plebanie/ po pracey weſtchniemy/
Ochłodźiwſzy ſie dobrze/ potym poiedźiemy.
Toby ſie ty chćiał báwić/ á ſłońce ſie chyli/
Bedźie puł odwiecerze po máluchney chwili.
A wſzák ieſt piwo domá/ ſzkodá ſie tu báwić/
Chćiałbym ćie w imie Páńſkie/ dźiś w droge wypráwić.
Dármo ſie ſkrobież w głowe/ podź rychło do wozá/
Nie rádáćby ſzłá ná targ/ ále muſi kozá/
Ná woźie iedź/ źle koniá ták zrázu mordowáć/
Náchodźić ſie/ nie blizuć ma z tobą wedrowáć.
Ale pátrz/ iák zá wozem pochodźi ſtátecznie/
Może ſie ná nim puśćić/ ná woyne beśpiecznie.
Ieſzczeby źle/ á woz go poćiaga zá ſobą.
Ináczey/ nie fráſuy ſie/ nie poydźie pod tobą.

Mniećby ſie to fráſowáć / człeku vbogiemu /
Com ták wſzytko wyſypał / á potym ku czemu
Iá ſie rzucę? kto mnie w mey przygodźie założy?
Słuśnieli to ćierpiemy / niech będźie ſąd Boży.
Czym ia Wikáryiego / mam nędznik wychowáć?
Czym Kántorá nowego / będę kontentowáć?
Y muśić dla tey woyny kośćioł ſtać puſtkámi /
A ia ſam nieſzpor będę odpráwiał z wroblámi.
Boże moy / tyś ieſt świádom káżdey myśli moiey /
Wieſz / żem nie ia przyczyną vymy chwały twoiey.
Wolą czynię ſwych ſtárſzych: á ty moie rzeczy
Bárzo śćiſle / miey / proſzę / z łáſki ſwey ná pieczy.
Al: Ieſzcze ſobie tym płáczem / żalu przydáiećie?
Czás ſie kroći / czy mię dźiś odpráwić niechcećie?
Pl: Iedź / ále przed ſpiżárnią / tám ná koń włożemy
Stráwne / ktore potrzebne w drogę rozumiemy.
Atoż maſz w tym woreczku / czwierć grochu pięknego /
W drugim pięćioro chlebá / nie bárzo grubego.
Rzepy wędzony będźieſz miał puł czwierći doſyć /
Możeſz ią ták miáſto fig / z ſobą záwſze nośić /
Serow też pięć / iágieł czwierć / y krup tátárczánych /
A dla śiebie te chowam / nie dam obwárzánych.
Woleć dáć ná to mieyſce / mąki pytlowáney /
Weż y w garnek kápuſty / rádzęć przewarzáney:
Możeć ſie garnek przydáć / vwárzyć w nim káſze:
Bá y kiedy przy źrzodle / będźie oſtał zá cząſzę.

Y w bitwie nim przestrášiš: tym Mádyánity
Bil fortelem Gedeon: tym tež pogrom y ty
Nieprzyiaciele swoie: miey y trąbke k temu:
Y pochodnią: wšák vyžrzyž že pierzcháć drugiemu:
Ješzczem Lardum nie wło yl/ toć naylepše w droge:
Zydźieć sie ná káždą rzecz/ prawdźiwie rzec moge:
Jáko z máslem/ možeš z nim wárzyć leguminá/
Y z chlebem ie možeš ieść: bo stára słoniná.
Miecz gdy nią wysmáruieš; wolniey w pochwy wchodźi/
Rdze gubi/ bá y pochwom bynamniey nie škodźi.
Zbroiá z przyłbicą/ bedą iáko smálcowáne:
Siodło/ boty/ y vzdy miekše smárowáne.
Owá Lardum rzemienie bedźie odmiekczáło/
A želázo obroni áby nie rdzewiáło/
Drzewcá/ nim tám doiedźiež/ w drodze złamáć wáruy/
Gdy nie dáleko woyská/ Lardum ie posmaruy:
Bedźie sie łśnic iák pokost/ świežo ná nie dány/
Nie káždé tákie vyžrzyš/ chociá miedzy Pány.
Nuž iešcze: vchoway zás rány Pánie Bože/
Jeśli co predko zleczyć/ tedy Lardum može.
Tym Wegrzy rány goią/ y sami to wiemy/
Bo rány końskie tłustym zásk wárzyć kažemy.
W káždey máśći iest tłuste/ y tym kážda stoi/
Ale což tobie po niey/ gdy ćie Lardum zgoi.
Słuchay ieśliby ćie tež robaczki gábáły/
Słoniną ie pomázáć/ fortel ná nie máły.

Dla tegoćiem zgolemo/ iey vkroćić kazał/
Szánuy iednák abyś iey/ pretko nie wymázał.
Otoż y pieniądze masz w chustke vwinione/
Mász tam iáko dwie grzywnie spełná odliczone.
Chowáy ie od przygody/ nie łátwie vdaway/
Nie w kárczmiech dla noclegu/ ále w szkołách stáway.
Do swych sie miey/ gdyby sie w Niedziele tráfiło/
Idź z nimi recordatum, zaćby co przybyło.
Al: Domyślyć sie ia tego: ále o to idźie/
Czym sie ia to wyżywie? siłáć ná koń wyndźie?
Jeśli tám z rok zmieszkamy/ ná mie ná sámego/
Wyndźie wiecey/ nierzkącby ná sámo wtorego.
Pl: Alberte, chcesz sie widze buczno wypráwowáć/
Bá Frater, mogłby drugi chwile tym studowáć.
Nie ieden tám ná tydźien/ tylko ma sześć groszy/
A wżdy kontent/ ty w drodze chcesz záżyć roskoszy.
Al: Abo też koń nie iada/ że go nie wspomnićie:
Nie poiádeć ieśli mi/ czego nie rzućićie.
Pl: Znamći/ to sam że ná rok nie wieleć sie dáło/
Zkądże wziąć/ kiedy nie mász/ wszytko sie wydáło.
W Krákowie: niewiem mamli sám y pułzłotego/
Wszákże oto pieć groszy/ nie dla koniá tego:
Pułkorcá owsá z sieczką/ śiáná wiązań kremu/
Nie ćieży swe obroczno/ koniowi żadnemu.
Y dobrzeć bedźie śiedźieć/ weprzesz sie ná śienie/
Bá y ćiszey od wiátru/ właśnie iák przy ścienie.

Al: Niech tu przy was me rzeczy/ będą Kśże Práłácie/
Zá mi ich do przyiázdu/ mego dochowácie:
Dwoie Ksiąg Prouerbia Salomonis, w ſkorze/
Katon z Polſkim piſány/ we pſtrey kompáturze:
Kálámarz/ á w nim raſtrum, dwie nowe linie/
Ale naybárziey proſze/ o Reſponſorie
Miáſtom káwtaná włożył/ Párteſki pod zbroie/
Nie ták ſie złego rázu/ bá y wiátru boie.
Ieślibym ſie nie wrócił/ niech wſzytko ma ſzkołá/
Chybá Reſponſorie/ daycie do Kośćiołá.
Ale nie ſkwapiaycie ſie/ podobnoć nie zginę/
Boć ſie ia też ná zły raz/ w bitwie nie nawinę:
Potym co oberwawſzy/ pomknę ku domowi/
Nie trzebáć o wenią mowić Hetmánowi.
Pl: Lepieybyć ſie zábáwić/ dotąd przy Hetmánie/
Poki iedno legumin y pieniedzy ſtánie.
Ieślić czym nie nágrodzi/ twego gárłowánia/
Już bedźieſz miał przyczynę ſłuſzną odiechánia:
Lecz nim poiedźieſz ná ták niebeśpieczną drogę/
Iák ſie tám maſz ſpráwowáć/ porádzęć co mogę.
Naprzod od Bogá pocżni/ káżdą ſpráwę ſwoię/
Toć ſtánie zá mocną tarcz/ y nateżſzą zbroię.
Nie czyń krzywdy nikomu/ nie bierz nic ſwowolnie/
Ráczey vproś/ dać káżdey rychley dobrowolnie:
Kozerą ſie nie paray/ áni żadnym zbytkiem/
Bo káżdy łotr v Bogá/ y v ludźi brzytkim.

Zżołnierzem nie towárzyż/ á zwłaszczáż heyduki/
Zbyłby pretko legumin/ prze ich chytre sztuki.
W bitwie iáko nadáley wzad vchodź od czołá/
Ná harc nie ieźdź: á złego rázu strzeż sie zgołá.
O nierowną sie nie kuś: weźm te ráde zdrową/
Pomni ná to/ że muru nie przebiiesz głową.
Jednák ieśliże pádnie/ co ná skrzydło twoie/
Nie przepuszczay/ pokaż też innym mestwo swoie.
Wszák wiesz czym sie wprzod potkáć: innieby sie ták zdáło
Kulą poráźić/ ážby mu we łbie zágrzmiáło.
W ten czás go możesz drzewem z koniá strąćić snádnie/
Dopieroż głowe vtniesz mieczem/ kiedy spadnie.
Hárkabuz pro formá miey: kiiec od przygody/
Folguy/ ieśli kto z tobą bedźie prágnął zgody:
A żebym ćie ták ma bydź ze wszytkim wypráwił/
Abyś szcześliwie iechał/ bedeć błogosłáwił:
Już teraz Cny Rycerzu wśiądź ná koń w pokoiu/
Niech sam Pan Bog twe rece sprawuie do boiu.
Bogu was tu zostáwiam Prałaćie łáskáwy/
Mieyćie/ proszę/ w bácznośći do końcá me spráwy.
Strzemieniá iuż nie widze/ gdźieżći sie podźiáło?
Jeszcze iádąc z Krákowá w drodze sie vrwáło.
Przypráwiłem złyczaká/ coż mu wádźi w droge/
Tám ná mieyscu vstrugáć sobie inne moge.
V drzewceć muśi skliić: A kto pomniał o nim/
W czorá iádąc trząsnelo/ kiedym nátárł koniem.

Ale

Plebáńska.

Ale záprawiec ia to/ iák moge nayprecey/
Dobra noc / iuż zostańcie/ nie trudząc sie wiecey.

Pl: Jeszcze ćie raz przeżegnam. Jedź w dobrą godźine/
A przynieś pożądáną/ pokoiu nowine.

KONIEC.

Ten Albertus Babski oracula prawi
iak z woyny przyiechał a Xiądz go też słucha
a zamiast na woynie to z Babami po chałupach
woiował kury łapał y po kantoryach się bawi
Tylko szczęście że sobie thorzowatego xiędza
znalazł który go słuchał y chwalił że pię-
knie dyszkuruie [illegible] dodaię że podwoyskim

Cepami młocic nie w Słomianey ku-
cey na Slepym Koniu na woynę iezd
àż Babami tylko woiowac nie z Żoł
nami.

64 20
16